

Brytania nie jest już Imperium

29 listopada 2024

Rozmowa z Davidem Clewsem, brytyjskim dziennikarzem i publicystą, redaktorem naczelnym i wydawcą portalu „Unity News Network”.



– Zaczniemy od tego co łączy sprawy polskie i brytyjskie. Kilka dni temu „The Times” opublikował artykuł o nowej inicjatywie polskiego premiera Donalda Tuska, proponującego stworzenie nowego sojuszu na rzecz wsparcia Ukrainy, z udziałem Wielkiej Brytanii, Polski i państw bałtyckich. Co sądzisz o tym pomysle? Wielka Brytania, która wydała już ponad 12 miliardów funtów na pomoc dla Ukrainy, miałaby pozwolić sobie na jeszcze większe wydatki, aby utrzymać reżim w Kijowie?

– Gdzie pojawia się nazwisko pana Zełenskiego, zawsze w grę wchodzi duże pieniądze... I jakoś zawsze udaje się je dla niego znaleźć. Nie wiem na ile Wasza publiczność jest świadoma dynamiki polityki brytyjskiej. Rząd Keira Starmera, który w rekordowym czasie stał się najmniej popularnym z premierów, okazał się całkowitą katastrofą. Zaczął od obcięcia dodatków

do kosztów ogrzewania. W Wielkiej Brytanii osoby starsze otrzymywały pomoc w wysokości 300 funtów, aby pomóc im pokryć koszty gazu i prądu. Keir Starmer odebrał to wszystkim poza uprawnionymi do innych zasiłków. Oszczędzono w ten sposób miliard sto milionów funtów, przy jednoczesnym zapewnieniu, że Ukraina dostanie kolejne trzy miliardy funtów rocznie. Inicjatywę Donalda Tuska musimy postrzegać w tym kontekście. Projekt większego zaangażowania państw nordyckich w sprawę ukraińską to tylko pozycjonowanie się przed powrotem prezydenta Trumpa do Białego Domu, by podtrzymać wojnę na Ukrainie jak długo się da.

– A co z Brytyjczykami? Mam na myśli, że wielu ludzi w Stanach Zjednoczonych jest świadomych i jest wiele debat na temat marnowania pieniędzy na skorumpowany reżim w Kijowie. Czy Brytyjczycy są świadomi tego, co się dzieje i czy są jakieś publiczne dyskusje na temat natury kijowskiego reżimu?

– Rządowa kampania propagandowa zaczęła się od razu, w lutym 2022, nie tylko zresztą w mediach, nagle wszędzie pojawiły się ukraińskie flagi. Wszystko to teraz umarło. Ludzie całkowicie stracili zainteresowanie. Mamy nadal w Zjednoczonym Królestwie wiele sympatii dla Ukrainy, ale również dla Rosji i dla Polski. To kłótnia w rodzinie, porządni ludzie już dawno załagodziliby cały spór zamiast go eskalować. Niestety, nie wiedzą wszystkiego, ile było ofiar, rannych, okaleczonych, gdyby mieli świadomość jak wielka jest skala korupcji na Ukrainie – ich gniew byłby jeszcze większy. Sądzę, że wiele osób po prostu straciło zainteresowanie, popadło w apatię, natomiast mniejszość jest zniesmaczona i ta grupa stale rośnie z każdym funtem, który dostaje Zełeński.

– Zainteresowanie Anglików konfliktem na Ukrainie może być mniejsze, ale brytyjska klasa polityczna nadal jest głęboko zaangażowana. Pamiętamy, że w 2022 roku to Boris Johnson sabotował rosyjsko-ukraińskie rozmowy pokojowe w Stambule. Wygląda na to, że Starmer kontynuuje tę politykę, a Zjednoczone Królestwo przejmie od USA rolę głównego podżegacza

wojennego na Ukrainie.

– Myślę, że ważne jest, aby wasi odbiorcy zdali sobie sprawę, że Brytanią rządzi reżim, czasami torysowski, czasami laburzystowski, ale ten brytyjski reżim w pełni popiera konflikt na Ukrainie. Torysi czy labourzyści – nie ma to większego znaczenia. Wszyscy wspierają kijowski reżim, nawet Nigel Farage, którego na pewno kojarzycie, wprowadzie wyrazi pewien sceptycyzm, ale nigdy nie posunie się za daleko, poza zasięg brytyjskich służb bezpieczeństwa, mediów i establishmentu. Skrytykuje, że „niektóre działania nie były konieczne”, ale nie robi ani kroku dalej. Zaangażowanie Wielkiej Brytanii jest przede wszystkim ideologiczne. Oni po prostu nie lubią Rosji. Rusofobia nie jest tylko reliktem Zimnej Wojny, na przykład dla wielu jest motywowana stanowiskiem Rosji w sprawie związków jedнопłciowych. Wystarcza, że Rosja nie promuje, LGBTQ, że wciąż wierzy się tam w wartości rodzinne. Dla wielu osób z brytyjskiego establishmentu to samo zło. Odczuwają więc patologiczną nienawiść do Rosji. Mówiłem o tym w jednym ze swoich ostatnich programów. Trudno powiedzieć skąd się bierze, ale to naprawdę szczerą nienawiść do Putina, do wszystkich Rosjan. To nie jest tylko kwestia różnic, które są oczywiste. Istnieje jednak przecież tak wiele podobieństw. Osobiście uważam, że Polska jest bliższa Rosji niż chciałby to przyznać Donald Tusk. Patrząc z polskiej perspektywy jest zupełnie oczywiste, że Polska różni się od Rosji. Ale równie oczywistym jest, że Polska jest znacznie bardziej podobna do Rosji niż chciałby to przyznać Donald Tusk i jemu podobni. Patrząc z polskiej perspektywy przez alienację sąsiadów z Białorusi i Rosji i otwieranie Polski na zaangażowanie NATO, na wpływy amerykańskie, na wpływy globalistów – w dłuższej perspektywie Polska sieje ziarna swojego upadku. Jestem bardzo rozczarowany reakcją polskiej klasy politycznej na ten konflikt.

– **Mówiłeś o ideologii i ideologicznej podstawie poparcia dla Kijowa w Wielkiej Brytanii. Mam pytanie o interesy. Znamy**

przykłady politycznych celebrytów ze Stanów Zjednoczonych (na czele z Hunterem Bidenem), którzy są zaangażowani finansowo i prowadzili swoje prywatne interesy na Ukrainie. Czy coś podobnego dzieje się w Wielkiej Brytanii?

– Nie, nie jest aż tak źle. To zabawne, ale nie mamy u nas tak jawnej korupcji, jak w Ameryce. Jak wiemy, Hunter Biden zasiadał we władzach ukraińskiej firmy energetycznej Burisma, podobne układy mieli syn Mitta Romney’a i syn Nancy Pelosi. U nas robi się to inaczej, Boris Johnson może podpisać intratny kontrakt na napisanie książki, jeździć na sowicie opłacane tournée z wykładami. To jednak coś innego niż robią Amerykanie, którzy po prostu wykorzystali Ukrainę jako centrum prania pieniędzy i wszelkich innych nikczemności. W Wielkiej Brytanii podchodzi się bezkrytycznie do opowieści, że oto toczy się walka dobra ze złem i to właśnie my jesteśmy ci dobrze. Nawet, jeśli ma się krewnych czy wspólników na usługach kompleksu wojenno-przemysłowego to nie jest to tak nachalna korupcja jak ta w Ameryce.

– **Chciałbym zapytać o inny przykład bezpośredniego zaangażowania Wielkiej Brytanii w eskalację konfliktu z Rosją. Rośnie budżet militarny Wielkiej Brytanii, obejmujący także pomoc wojskową dla Ukrainy. W przyszłorocznym budżecie zaplanowano na te cele ponad 55 miliardów funtów. Ale brytyjscy i niemieccy żołnierze są już także na granicach Rosji, w ramach wspólnego korpusu w państwach bałtyckich. To już tylko krok od otwartego konfliktu i interwencji, na kształt tej po rewolucji październikowej. Po raz pierwszy od przeszło stu lat siły brytyjskie znalazły się we Wschodniej Europie.**

– To szaleństwo, bo tak naprawdę nie mamy już armii. Nie mamy porządnego wojska, które od dziesięcioleci jest dezorganizowane i dziesiątkowane. Tymczasem wielu członków brytyjskiego establishmentu wciąż żyje złudzeniami imperialnej potęgi. Pamiętacie byłego ministra obrony, Bena Wallace’a, opowiadającego, jak to zwyciężyliśmy w wojnie krymskiej? Tym

ludziom wydaje się, że Brytania nadal jest mocarstwem. Nie. Już nim nie jesteśmy. Nie mamy siły, jesteśmy państwem satelickim Stanów Zjednoczonych, a wysyłanie naszych żołnierzy na drugi kraniec Europy jest po prostu żałosne. Jestem absolutnie przekonany, że także na Ukrainie działają brytyjscy doradcy wojskowi. Ukraińcy nie są w stanie sami używać choćby pocisków Storm Shadow, którymi chcą atakować Rosję, to Brytyjczycy muszą je przygotowywać, obsługiwać, wpisywać współrzędne, żeby na koniec tylko zawołać Ukraińców i pozwolić im nacisnąć guzik. Właśnie dlatego Putin powiedział, że wszelkie bezpośrednie ataki na Rosję będą uważane za przekroczenie czerwonej linii. Rosjanie doskonale wiedzą, że to nie Ukraińcy odpalają te rakiety. To robota Brytyjczyków i NATO i tylko dzięki nim Kijów ma możliwość prowadzenia takich ataków. Jeśli jakieś pociski uderzą w Rosję, nawet nie w Moskwę, ale gdziekolwiek na terytorium rosyjskim – będzie to oznaczać bezpośrednie zaangażowanie brytyjskie. Wielka Brytania stanie się stroną konfliktu na Ukrainie.

– Chciałem zapytać o twoje doświadczenia z aktywności medialnej. W Polsce jesteśmy poddawani otwartej cenzurze, szczególnie w związku z konfliktem na Ukrainie. Jak sytuacja wygląda w Wielkiej Brytanii, czy np. możliwa jest krytyka polityki Kijowa i Zełeńskiego albo obiektywne spojrzenie na politykę rosyjską, czy też istnieją formalne bądź nieoficjalne regulacje, które to uniemożliwiają?

– Nie, to czego nam brakuje, to miejsce przy oficjalnym stole. Alt media robią swoje, tamci swoje, choć oczywiście stanowisko, które zajęliśmy po 24 lutego 2022 nigdy nie zostało przedstawione w mediach głównego nurtu. Dopiero w ostatnich trzech – czterech miesiącach zaczęły przebijać się niektóre informacje na temat Zełeńskiego i jego ludzi, dotąd znane tylko rządzącym. Ogromna większość ludzi w tym kraju ogląda BBC, Sky czy ITV albo sięga tylko po to, co podsuwają algorytmy YouTube’a. Zasadniczo możemy więc mówić i rozmawiać o tym, co chcemy, ale ich tuby są wielkie, a nasza wciąż

niewielka. Nie możemy zatem skutecznie konkurować z głównym nurtem np.przekazując prawdziwe wiadomości o Zeleńskim i sytuacji na Ukrainie. Gdy już 24 lutego staraliśmy się wytłumaczyć kontekst i tło wydarzeń, wyjaśniać, jakie są ich przyczyny – ludzie na około wydawali się tracić rozum. Podobnie jak w wypadku ich wojen i konfliktów ludzie wolą widzieć je w kategoriach dobra i zła, nie dociekając prawdziwych motywów. W tym przypadku to zresztą o tyle zabawne, że osobiście nie należę bynajmniej do fanów prezydenta Putina, w ogóle za nim nie przepadam. Nie podoba mi się sposób, w jaki rządzi Rosją, którą nadal postrzegam jako w dużym stopniu oligarchię, nie stawiającą bynajmniej na pierwszym miejscu potrzeb własnych obywateli. Wierzę również, że gdyby Putin był poważnym przywódcą zakończyłby ten konflikt znacznie szybciej, tymczasem jednak najważniejszy wydaje się wzrost rosyjskiego kompleksu wojenno-przemysłowego i interesy ludzi zarabiających na produkcji i handlu bronią. Jestem wobec tego krytyczny, tymczasem bywam nazywany „obrońcą Putina”, podczas jestem od tego jak najdalszy. Staram się jednak zrozumieć dlaczego Putin postąpił tak jak postąpił, co wcale nie oznacza, że popieram specjalną operację wojskową, ani że uważam ją za coś dobrego. Przeciwnie, wolałbym by do niej nie doszło i chciałbym, byśmy położyli kres temu konfliktowi, w czym największą przeszkodą pozostaje nieustępliwość Zachodu i NATO. Jak na początku wspomniał Konrad, pokój był już na stole podczas rokowań w Stambule, Putin w geście dobrej woli wycofał wojska spod Kijowa, gdy pojawił się Boris Johnson i wezwał „Walczymy dalej!”. I oto minęło dwa i pół roku, a wojna wciąż trwa.

– Skoro mowa o oligarchiach warto byłoby porozmawiać o USA. Najpierw jednak przyjrzyjmy się stosunkom brytyjsko-amerykańskim. Obserwowałem niedawno manifestację pokojową pod bazą RAF Lakenheath przeciw powrotowi do Wielkiej Brytanii amerykańskiej broni jądrowej. Zjednoczone Królestwo nadal chce udawać, że jest Imperium Brytyjskim, gdy w rzeczywistości jest lądowym lotniskowcem USA. Chciałbym zapytać o Twoją opinię na

temat amerykańskiej obecności w Europie, w szczególności w Wielkiej Brytanii.

– Jestem w stu procentach przeciw! I mimo wszystkich różnic popieram akcje przeciwników amerykańskiej broni jądrowej w Wielkiej Brytanii. Słyszysz się często, że Brytania ma niezależny system odstraszania nuklearnego. To nieprawda. System rakietowy Trident jest systemem amerykańskim, opiera się o amerykańskie głowice atomowe i to Amerykanie mają ostatecznie słowo w zarządzaniu nim. Przed kilku laty Wielka Brytania nie była w stanie nawet przeprowadzić samodzielnych testów systemu. Tak jak mówisz, jesteśmy tylko europejskim lądowiskiem dla amerykańskich samolotów, podczas gdy w naszym interesie jest, by żadnych amerykańskich pocisków, żadnej amerykańskiej broni ani u nas, ani nigdzie w Europie. Są one ogromnym źródłem niestabilności i konfliktów. Zupełnie nie rozumiem dlaczego tak wiele osób, uważających się za sympatyków wartości tradycyjnych i prawicowych popiera amerykańskie zaangażowanie w Europie. Każdy kraj powinien odzyskać swoją narodową suwerenność, tymczasem w Polsce widziałem budowę nowych, ogromnych amerykańskich baz wojskowych, słyszałem o budowie muru na granicy polsko-białoruskiej. Jasne, wiele osób znajdzie przy tym pracę, wiele osób zarobi i nie będą przez to myśleć o szerszym kontekście, o tym, że każdego dnia Wielka Brytania, Polska, inne kraje popadają w coraz głębszą zależność od USA. To tragiczne zwłaszcza dla Polski, która zawsze walczyła o swoją niepodległość, jak podczas II wojny światowej rozdarta przez Niemcy i Związek Sowiecki i później, gdy znalazła się w sowieckiej strefie wpływów. A dziś klasa polityczna jest przeschęśliwa, gdy sprzedaje Polskę do strefy amerykańskiej. To nie jest prawdziwa niepodległość ani suwerenność. To po prostu zastąpienie jednego pana drugim. Nie mam co do tego wątpliwości. Nie potrzebujemy w Europie baz NATO, nie potrzeba nam obcych wojsk. To wcale nie jest pogląd radykalny, to po prostu normalność.

– Odnosząc się do tego, co powiedziałaś o Wielkiej Brytanii i tle historycznym, nasuwają się podobieństwa między naszymi państwami. Nasze narody wydają się cierpieć na coś, co nazwałbym geopolitycznym bólem fantomowym. My Polacy nadal często myślimy w kategoriach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, obejmującej całą połąć Europy Wschodniej, włącznie ze współczesną Białorusią, Ukrainą a nawet zachodnią częścią Rosji. Podobnie niektórzy Brytyjczycy myśląc o dzisiejszym Zjednoczonym Królestwie wciąż widzą w nim Imperium Brytyjskie z przeszłości. Czy mam rację?

– Tak i byłoby to nawet zabawne, bo z pewnością już nim nie jesteśmy. To rzeczywiście tak jak z Polską, bo czy teraz mielibyście odtwarzać unię polsko-litewską? Przecież to byłby absurd. Tymczasem właśnie w tych kategoriach operują elity, ta mieszanka zanurzonych w przeszłości, neokonserwatystów i globalistów. W Wielkiej Brytanii widać to bardzo wyraźnie chociażby w armii, w kręgach oficerskich, rekrutowanych z dobrych rodzin, chodzących do najlepszych szkół, na najlepsze uniwersytety. Oni nadal uważają, że Brytania jest globalną potęgą, którą być już dawno przestała. Jest bladym cieniem samej siebie, amerykańską bazą wojskową. To po prostu żenujące. Jeśli Brytania i Europa okażą się na tyle głupie, żeby wysłać wojska na Ukrainę, to czeka je brutalne przebudzenie, ponieważ spotkają tam żołnierzy zaprawionych w bojach. Ci ludzie walczą już od dawna, bo ta wojna zaczęła się tak naprawdę w 2014 roku. Mało kto u nas zdaje sobie z tego sprawę, tymczasem walki, ostrzały artyleryjskie i rakietowe trwały od tak dawna. Siły NATO, wojska państw europejskich mogłyby doznać prawdziwego szoku trafiając do strefy prawdziwej wojny.

– Na koniec chciałbym zapytać co sądzisz o zjawisko, które nazywam przejrzeniem na oczy dotychczasowych zwolenników Donalda Trumpa, zwłaszcza tych poza USA. Wiele nadziei wiązano z tą kampanią wyborczą, wielu ludzi chciałoby widzieć w prezydencie-elekcie człowieka pokoju, kogoś kto powstrzyma

wszystkie wojny lub przynajmniej przeniesie je z dala od Europy, do innych części świata. Tymczasem pierwsze informacje na temat nowej administracji każą nam zachować ostrożność i zdrowy sceptycyzm, skoro widzimy w jej składzie neokonów, jak Marco Rubio, Michael Waltz czy arcysyjonistka Elise Stefanik.

– Mamy i inne dowody. Moim zdaniem Donald Trump zawarł układ z prosyjonistyczną strukturą władzy w Ameryce, ponieważ wspólnie dążą do wojny z Iranem. Nie chcę się chwalić, ale jestem całkiem dobry w patrzeniu w przyszłość. Ukraina to wczorajsze wiadomości. Po siódmym października, amerykańska strategia zwróciła się w stronę Izraela, który jest o wiele ważniejszy dla amerykańskiej klasy politycznej niż Ukraina. Lobby syjonistyczne w USA jest bardzo potężne, szczególnie na prawicy. Ludzie tacy jak Ben Shapiro, Bill Ackman, ludzie tego typu, środowisko Daily Wire. To neokonserwatyści. Wierzą w Izrael, a w Trumpie widzą tylko narzędzie torujące drogę do konfliktu z Iranem, stanowiącym żywotne zagrożenie dla Izraela. Izrael nie byłby w stanie sam zaatakować Iranu, nie ma ku temu możliwości. Zdolny jest tylko do bombardowania kobiet i dzieci w palestyńskich miastach. Potwierdziła to także inwazja na Liban podczas której Siły Obronne Izraela nie były zdolne do nawiązania wyrównanej walki. Potrzebują amerykańskiej siły ognia, a by ją uzyskać potrzebują neokonserwatystów. W USA istnieje bardzo silne lobby żydowskie i bardzo silne lobby syjonistyczne. Nie wszyscy Żydzi są syjonistami, nie wszyscy syjoniści są Żydami. Aktywni są także ewangelikalni konserwatywni chrześcijanie, wierzący, że III wojna światowa to droga do powtórnego przyjścia Chrystusa. Taka jest ich wiara, a Trump jest otoczony przez tych ludzi. Wymieńmy jeszcze jedno nazwisko, Mike Huckabee, nowy ambasador w Izraelu, zaprzysięgły chrześcijański syjonista, nie uznający nawet palestyńskich praw do Zachodniego Brzegu. To właśnie przewidywałem od dłuższego czasu. Stany odwrócą się od Ukrainy, wielu się tym zachwyci, tymczasem zacznie się w jakiejś formie nowa wojna z Iranem. Sam Trump może nawet jej nie chcieć. Nadal sądzę, że Trump nie lubi wojen. Ale przecież

zawsze istnieje ryzyko, że go zabraknie. Czy wolelibyśmy J.D. Vance'a, totalnego neokonserwatystę, znacznie bardziej otwartego na postulaty partii wojny? Czy słyszeliście o Peterze Thielu, właścicielu Palantiru, zajmującym się kontaktami CIA? To właśnie on stoi za JD Vancem i podobnie jak inni ludzie z tego kręgu nie należy do najsympatyczniejszych, szykując się do wojny z Iranem, uważanym za egzystencjalne zagrożenie dla Izraela. Tymczasem każda wojna na Bliskim Wschodzie byłaby katastrofą dla Europy. Mówimy o dziesiątkach, jeśli nie setkach milionów muzułmańskich uchodźców napływających do Europy. To dziesięć razy więcej niż Merkel zaprosiła w 2017 roku. Mamy się więc o co martwić i wcale nie jestem pewny co do Trumpa w ciągu następnych czterech lat. Kiedyś byłem jego wielkim zwolennikiem, ale nie sądzę, żeby był tym samym człowiekiem, którym był kiedyś. Słyszemy, że wziął 100 milionów dolarów od Miriam Adelson, zdeterminowanej ultrasyjonistki. W tej sytuacji wojna na Bliskim Wschodzie może okazać się nieunikniona.

– ...a tam, gdzie spodziewamy się wojny, znajdujemy podżegaczy wojennych i jakoś zawsze pojawia się tam Brytania. Wiadomo, że siły brytyjskie są bezpośrednio zaangażowane w konflikt w Strefie Gazy, wspierając syjonistów z cypryjskiej bazy Akrotiri – Dhekelia...

– Tak, Wielka Brytania jest tam zaangażowana i znowu jest to miks różnych podejść: u części to wiara, że nadal mamy Imperium, inni są po prostu zakochani w Izraelu. W Wielkiej Brytanii lobby syjonistyczne jest bardzo silne, Keir Starmer ma żonę Żydówkę, sam jest ultrasyjonistą i aż pali się, by wciągnąć Brytanię w konflikt na Bliskim Wschodzie. Jedynym plusem byłoby w takiej sytuacji podburzenie lewicy labourzystów, która mogłaby podjąć próbę obalenia premiera. W brytyjskiej polityce jedna rzecz jest bowiem niezmienna. Niezależnie od tego czy jesteś po prawej, czy po lewej stronie – nie wolno ci krytykować Izraela. Spójrzmy na Jeremy'ego Corbyna, to polityk nie z mojej bajki, w wielu kwestiach zbyt

lewicowy, ale w wielu sprawach się z nim zgadzam. Jest szczery, otwarcie wypowiada się przeciwko temu, co uważa za niesprawiedliwość. Tymczasem wszystkie brytyjskie media, cały brytyjski aparat państwowy zjednoczył się, aby zniszczyć Jeremy'ego Corbyna i kłamać na jego temat. Zawsze też podkreślałam, że podczas COVIDa Jeremy Corbyn byłby o wiele lepszym liderem niż Boris Johnson, ponieważ nie ugiąłby się przed Billem Gatesem. Nie klękałby przed wielkim kapitałem. Uważam też, że Jeremy Corbyn byłby lepszym premierem wobec konfliktu na Ukrainie. Powiedziałaby po prostu: trzymajmy się od niego z daleka. I z pewnością o niebo lepszy byłby w sprawie masakr w Gazie. To już najwyższy czas, żebyśmy odeszli od etykietowania ludzi na lewicę i prawicę. Albo popierasz suwerenność narodu i jesteś przeciwny wojnom, albo jesteś przeciwny interesom narodowym. Nie wszystkim ten mój pogląd musi się podobać, niektórzy nazywają go ekstremizmem, ale to nie ja zaczynam wojny, tylko oni. To oni je finansują, dają broń i uchodzi im to na sucho. Spójrzcie na Tony'ego Blaira, jest sir i wszyscy go kochają. A ile milionów przez niego zginęło? To jest właśnie przerażające, takich ludzi musimy się pozbyć. Niestety, elektorat tego po prostu nie widzi. Elektorat dostrzega faktu, że istnieje monopartia, w różnych odcieniach, która popiera te wszystkie wojny.

– Dziękujemy Ci, Davidzie. Myślę, że to bardzo ważne by podkreślić, że ruch antywojenny jest poza tradycyjną lewicą i prawicą. Te same procesy polityczne dostrzegamy w Polsce. Mamy ludzi pochodzących z różnych stron politycznej barykady, występujących przeciwko wojnie i podżegaczom wojennym. To ważne, byśmy poznali doświadczenie brytyjskie, fakt, że również w Wielkiej Brytanii mamy do czynienia z podziałem na prowojenny obóz globalistyczny i tych, którzy opowiadają za pokojem i suwerennością narodów.

– Nasi przeciwnicy starają się to maksymalnie skomplikować. W Wielkiej Brytanii głośne jest hasło kontdżihadu, nie wiem czy je słyszeliście, ale znacie zapewne nazwisko Tommy'ego

Robinsona. Jest na liście płac izraelskiego lobby w Wielkiej Brytanii. Mamy na Wyspach dużą społeczność muzułmańską i wielu ludzi deklaruje z tego powodu niezadowolenie. Bierze się więc ten gniew i skupia się go na przykład na obaleniu władz w Iranie. I wielu daje się na to nabrać, pomimo tak oczywistej dwulicowości. A ja jestem po prostu konsekwentny mówiąc, że po prostu jestem, przeciwko wszystkim tym wojnom. Do żadnej z nich nie musiało dojść, a skoro już do nich doszło, to żadna nie ma nic wspólnego z nami. Europa powinna żyć w pokoju od 1991 roku. Gdy upadł Związek Sowiecki nie było dalszej potrzeby utrzymywania NATO. Pakt stał się zbędny, skoro Układ Warszawski została rozwiązany. NATO jednak przetrwało, pokazując do czego jest zdolne w Serbii i byłej Jugosławii. To cała seria katastrof, wliczając w to obalenie Kadhafiego w Libii (nawet bez formalnego udziału Pakt był w to zaangażowany), Afganistan, Irak. I wszystko to bez demokratycznie podejmowanych decyzji. Czy głosowaliście w Polsce nad decyzją o wysłaniu polskich żołnierzy do Iraku? Nikt nigdy nie głosuje w takich sprawach. I to, mimo wszystko, jest optymistyczna wiadomość, którą moglibyśmy przekazać naszym widzom, że pomimo Borisa Johnsona, Donalda Tuska, Kiera Starmera, pchających nas do III wojny światowej my nadal pracujemy nad prawdziwym sojuszem polsko-brytyjskim, sojuszem dla pokoju. Oczywiście, sojuszem nie rządów i elit, ale zwykłych ludzi. Jako Polak mieszkający na Wyspach Brytyjskich mogę potwierdzić, że widzę nie tylko podobieństwa między naszymi państwami, ale także podobne są dążenia do pokoju naszych narodów. I to jest dobra wiadomość, którą możemy przekazać naszym Czytelnikom.

– Zgadzam się w stu procentach. To moment by zadać podstawowe pytanie: dlaczego w ogóle prowadzimy te wojny? Świat nigdy nie był bardziej niebezpieczny. Sceny, które widzieliśmy na Ukrainie i w Gazie nigdy nie powinny mieć miejsca w cywilizowanych czasach. Nie jestem bynajmniej pacyfistą, gdy przychodzi czas można i należy się bronić, ale nie mówimy o wojnach obronnych, ale o brutalnych agresjach, z samej zasady

odrzucających kompromis. Zwykli ludzie wiedzą, że czasem trzeba odłożyć swoje ego na bok i zgodzić się na kompromis, jednak ludzie władzy postępują zupełnie inaczej. Oni nie idą na kompromisy, oni wybierają tyranie.

Z Davidem Clewsem rozmawiali Konrad Rękas i Mateusz Piskorski

Zdjęcie: David Clews

Źródło: MyslPolska.info